

O nieobyčajności erotycznej Kurpiów, o trzeźwych wyborach sędziego w Stoczku, o pożarze w Czyżewie, obronie Broku przed pograżeniem się miasta w odmętach Buga oraz o trosce brokowiaków o dobro całego narodu

Wstępem, przypisami i ilustracjami opatrzył Jerzy Madzelan.

Ilustracja wyróżniająca opracowanie: Odbudowa mostu w Broku. Brak napisów na rewersie fotografii nie pozwala stanowczo ustalić, czy chodzi o odbudowę po zniszczeniu w roku 1915, czy w roku 1939.

Źródło: Muzeum Kresów i Ziemi Ostrowskiej w Ostrowi Mazowieckiej.

Pan Dominik Staszewski odkrywa przed nami tajemnice kurpiowskiej alkowy. Wniosek z tych wywodów jest jeden – w puszczy trwa niekończąca się ruja i Noc Kupały. Toż to istny Babilon tuż pod naszym nosem, na tej świętej mazowieckiej ziemi. Osobom co wrażliwszym na punkcie moralności odradzam tę lekturę.

Pan Piotrowski wybrany na sędziego m.in. przez mieszkańców gmin Stoczek i Miedzna nie zapomniał o swych wyborcach, także po wyborczej wiktorii, co jest zjawiskiem wyjątkowym. Być może takie ekscentryczne zachowanie było wywołane szokiem, bo zwyciężył, pomimo iż kampanię wyborczą prowadził w sposób niestandardowy – nie wytaczał beczek z piwem i nie napełniał wiader gorzałką.

Następnie notka o nieszczęściu w Czyżewie, w postaci pożaru oraz krótką, ale dobrze rokująca informacja o pracach regulacyjnych na Bugu w Broku. Powodem podjęcia tych robót była obawa z podmycie przez rzekę brzegu, na którym wznosi się starożytne miasto. Obawy wzrosły po obsunięciu się w nurty Buga sporego kawałka drohiczyńskiej Góry Zamkowej. Zygmunt Gloger, który w końcówce XIX w. spływał Bugiem, nawiedził także Drohiczyn i zobaczył tam pieczarę odsłoniętą skutkiem wodnego kataklizmu:

Góra po starożytnym zamku składa się z twardej, gliniastej opoki, osypującej się ciągle od strony Bugu, który ją u podnóża nurtem swoim podmywa i zniszczył już w znacznej części. W połowie jej wysokości od strony rzeki dostrzegliśmy duży otwór. Po spadzistej, a po deszczu nader trudnej do wyjścia pochyłości, dostaliśmy się do tego otworu, który wprowadził nas do ciekawej pieczary, wykutej w opoce. Pieczarę stanowił prosty, wązki na trzy kroki korytarz, długi na kroków kilkanaście. W obu jego bokach znajdowały się po dwie przeciwległe sobie nisze, czyli wgłębienia, co nadawało lochowi podobieństwo do wnętrza miniaturowego kościółka, z czterema kapliczkami. Pieczara ta wszakże w czasach dawnych, gdy na górze stał zamek (niewątpliwie drewniany) była najpewniej więzieniem, lub skarbcem, a nie świątynią. W każdym razie musiała być znacznie dłuższą, bo zaczynała się w części góry, już dziś nie istniejącej, ta zaś część pieczary, która obecnie pozostała, stanowiła tylko zakończenie, do którego woda z deszczów naniosiła sporo ziemi zewnętrznej¹.

Sędzia Piotrowski wprowadził nas w sprawy gminnej polityki, ale mieszkańcy Broku mają ambicje znacznie większe, bo walczą o dobro nie tylko „gminiaków”, ale całego narodu, a nawet zabierają głos w sprawach zagranicznych. Brokowski wiec odbył się w związku z wyznaczonymi na 19 stycznia 1919 wyborami parlamentarnymi do Sejmu Ustawodawczego. Być może efektem zacytowanej poniżej brokowskiej uchwały było druzgocące zwycięstwo w

¹ Zygmunt Gloger, *Dolinami rzek*, na portalu wolnelektury.pl.

okręgu łomżyńskim Narodowego Komitetu Wyborczego Stronnictw Demokratycznych – komitet uzyskał w wyborach 9 z 10 przypadających na okręg mandatów².

Jeden z czytelników zarzuca redakcji, iż ta poświęca zbyt mało miejsca sprawom sztuki. Przyznajemy, że nieco się zapuściliśmy w tym zakresie, zwłaszcza że sztuka łączy się z kulturą, choć jak mawiał Janusz Gajos, jest jednak sztuka w stosunku do kultury podrzędna: „Kultura to jest coś takie... coś ważne dla narodu. Coś, co się w pale nie mieści. Pieniądze, nie pieniądze. Bo to jest tak, że nasamprzód jest kultura, potem długo, długo nic. I sztuka na końcu”³. Dzisiaj więc o dziełach sztuki malarskiej, co jest szczególnie ważne w dobie szalejącej inflacji, gdy wielu rodaków pragnących uchronić swe oszczędności, kupuje bez namysłu wszelkie dzieła:

Kochani czytelnicy od paru lat praktykuje się u nas, po wsiach, zwyczaj zamawiania lub kupowania obrazów, sprzedawanych na korzyść niby to budowy albo odnawiania kościołów. W tej sprawie chciałem napisać kilka słów.

Wiele dziś po świecie włóczy się różnych wydrwigroszów, którzy chcą w rozmaity sposób wyłudzać pieniądze od ciemniejszych od siebie, byle tylko nie pracować. Do takich właśnie należą sprzedawcy obrazów świętych. Zarabiają oni tysiące rubli, ciesząc się, że mogą przytem okpiwać łatwowiernych. Sprawa ta bowiem tak się przedstawia. Fabrykant obrazów, najczęściej Żyd lub Niemiec, chcąc mieć dobry zbyt na swoje obrazy, rozsyła agentów Polaków, którzy chodzą do księży proboszczów i proszą, aby popierali jego firmę, żeby namawiali parafian swoich do kupna obrazów, sprzedawanych na korzyść niby jakiegoś kościoła. Istotnie, nieraz na kościół ze sprzedanego obrazu dostanie się może najwyżej 5 albo 10 kop. tymczasem obraz, wartości rb. 1 kop. 50 do rb. 2 najwyżej, sprzedawany jest za rb. 4, albo i więcej. Ile to może zarobić taki fabrykant, jeżeli sprzeda jakieś 8 tysięcy sztuk? Ma on zarobku czystego, odtrąciwszy różne koszty rubli 12 tysięcy. Wielu takich fabrykantów mamy w Warszawie, co na sprzedaży obrazów porobili majątki, a co gorsza, że wielu z nich, to nie Polacy, tylko Niemcy, podszywający się pod miano Polaków. Niemiec wyśmiewa się, że Polak zawsze daje się oszukać.

Dziwię się bardzo, że księża, nie zbadawszy wpieryw na jaki to kościół, taki fabrykant sprzedaje obrazy i czy te obrazy warte są ceny, za jaką są sprzedawane, pozwalają chodzić po swoich parafiach i oszukiwać ludzi. Niejeden kupując obraz, myśli sobie, że nawet cały zarobek z tego obrazu pójdzie na kościół, niechże wie, że z bogacza kieszeń fabrykanta... Obraz często w złożonych ramach jest nietrwały i drogi, dotąd jest ładny, póki nie zobaczy wilgoci, wtedy złazi z niego cała pozłota z kredą razem. Te kwiatki, jakie widzimy na ramach, są wyrabiane z kredy lub gipsu z klejem, więc w suchym mieszkaniu się trzymają, w wilgoci klej rozmięka, kwiatki odlatują, a na ścianie pozostaje obraz w ramach kostropatych i bardzo razi w oczy.

Nieraz słyszy się narzekania i urągania na oszukaństwo, to też trzeba być zawsze ostrożnym i praktycznym i nie dać się oszukać. Agent używa różnych sposobów, aby się więcej zapisało, mówi, że za każdego, kto kupi obraz, będzie się rok rocznie msza odprawiała, że imię i nazwisko jego będzie zapisane złotymi literami w wieczystej księdze, i wiele innych rzeczy obiecuje, za trudno to wszystko opisać. Zazwyczaj wszystko jest zwyczajnym kłamstwem. Jeżeli kto chce dać na mszę św., może to zrobić w swoim kościele, bo jeżeli gdzieś budują kościół i zbierają na niego ofiary, to chodzą po wsiach ze skarbankami i co czyja łaska każdy może wrzucić do skarbanki⁴.

St. Chlipalski.

² Henryk Majecki, Obóz narodowy w okręgu łomżyńskim w latach 1918-1928, „Studia Łomżyńskie” 1989, T. 2, s. 98.

³ Fragment szkicu Janusza Gajosa, *Kultura*.

⁴ „Zorza” nr 12 z 21 marca 1912 r.

MORALNOŚĆ I UMORALNIENIE KURPIÓW

(Dalszy ciąg)

Nic więc dziwnego, że przy w powyższy sposób zawieranych małżeństwach, przy ogólnej rozwiązłości płciowej, jaką odznaczają się Kurpie, moralność i spokój rodzinny na Puszczy zostawiają wiele do życzenia pod każdym względem. Rzadko które stadło dochowuje sobie wzajemnie wiary małżeńskiej; najczęściej łączą się z cudzymi mężami i cudzemi żonami, dziś tu, jutro gdzie indziej, robią to otwarcie i bez żadnej tajemnicy. Zdarza się również, że skojarzone dla wspólnego interesu małżeństwa, każde w swojej stronie powraca do swej przedślubnej sympatii, lub zawiązuje nową i utrzymuje stałe poboczne stosunki z wielką krzywdą dla prawej rodziny.

– No, pogódźcie się, Stańkowo z mężem, przecież to i obraza boska żyć w ciągłej takiej kłótni.
– „Upraszam szlchetnego sądu, to po próżnicy, bo ona ma swojego Jaśka” przerywa Stanik – „a ty Małgośkę” odcina się Stańkowa. Naturalnie ów „Jaś i Małgosia” mają także swoich małżonków, lecz to im nic a nic nie przeszkadza pocieszać zwaśnionych Stańków.

Luźny ten związek małżeński prawie nigdy nie wytrzymuje próby dłuższego czasu i jak obecnie, wobec tłumnej czasowej emigracji do Ameryki, pozostałe w kraju żony, tak zwane „amerykantki” – dochodzą wprost do wyuzdanej rozpusty. Prawie nie znam wyjątku pod tym względem: nawet starsze, przy trzynaściorgu dzieciach kobiety szaleją na równi z młodemi. Nie lepiej dzieje się z mężami w Ameryce, którzy chociaż prawie bez wyjątku przysyłają i przynoszą sporo pieniędzy do kraju, dużo jednak grosza trwonią na amerykańskie ladacznice, a są tacy, którzy się tam powtórnie żenią, nieraz nawet kilkakrotnie. Niektórzy emigranci, widząc w kraju postępowanie amerykantek, zaczynają już zabierać żony z sobą za morze. Zdarza się więc nieraz, że w Ameryce wykradają żony jedni drugim i żenią się z niemi, naturalnie o ile te ostatnie zdążyły okraść mężów z zapracowanych przez nich pieniędzy, lub też amerykantka z kraju ucieka do Ameryki z upatrzonym chłopem za przysłane przez męża pieniądze, a ten ostatni wraca tymczasem nie wiedząc o niczem do zrujnowanej osady i osieroconych dzieci.

Powszechna ta demoralizacja jest jedną z najujemniejszych stron emigracji, która z tego względu jest niepożądaną, chociażby nawet z innych względów była korzystna dla ludu wiejskiego, co zresztą tak nie jest, zwłaszcza dla gospodarzy osiadłych na roli. To też, zdaje się, sami Kurpie zaczynają się nad tem zastanawiać – odrywają się coraz niechętniej od swych rodzin i osad, wysyłają natomiast za morza 17-letnich wyrostków, którzy by jeszcze przed pójściem do wojska zdążyli po kilkaset rubli zarobić.

Emigracja młodzieży w ogóle, która nie ma jeszcze rodzin i nie osiadła na roli, jest wielce korzystną dla Puszczy, bo rąk do pracy tu nie brak, a ci – przyniosą pieniądze do kraju i wrócą niezdemoralizowani... byleby pacierz dobrze umieli.

Pospiesznie i jedynie dla korzyści zawarty związek małżeński, prócz luźnej wzajemnej łączności między małżonkami, wytwarza, a przynajmniej wielce się przyczynia do nienormalnych i niemoralnych zawikłań w rodzinie kurpiowskiej. Przede wszystkim,

ponieważ Kurpie żenią się młodo, prawie nie trafia się tak „dobre miejsce”, żeby nie było w niem choć jednego z „ojców” dożywotników. A że Kurpiów najpierw żeni rejent, zanim zawrą ślub w kościele, jak i w ogóle wszędzie lud wiejski, to – jednocześnie z pobraniem posagu, ojciec odpisują się młodym od gruntu i zostawiają sobie tylko dożywocie, nieraz nawet i niewspomniane w „rejestrze” co się wprawdzie rzadko zdarza, natomiast dość często określone niewyraźnie. Nowa więc dziedziczka od razu uważa ojców mężowskich za ciężar na osadzie i odpowiednio ich traktuje. Zdarza się wprawdzie, że i rodzone dzieci drą się z rodzicami o najmniejszą drobnostkę, najczęściej jednakże, o ile zauważyłem z licznych spraw sądowych, waśń wszczynają „snyszki” t. j. synowe. – A jakżeż rozpaczliwe położenie jest starych rodziców, gdy syn wyemigruje do Ameryki, a pozostała snyszka znęca się w domu nad nimi. Nieraz synowe odmawiają starym rodzicom wszystkiego lub byle czem ich zbywają, wreszcie pieniąją po sądach, podbechtane przez pokątnych doradców i nauczone przez nich zastawiania się brakiem obecności mężów i innymi wybiegami prawnymi.

Lecz, jak powiedziałem, nie same snyszki wyłącznie są przyczyną złego losu, jaki spotyka Kurpiów na starość w chacie ich dzieci. I one same z własnego popędu obchodziłyby się lepiej z ojcami, gdyby miały na to.

(D. c. n.)

Dominik Staszewski



Stroje kurpiowskie⁵.

⁵ „Zorza” nr 13 z 30 marca 1911 r.

[„Gazeta Świąteczna” nr 18 (1526) z 1910 r.]

Wybory sędziego w Węgrowskiem. Na prośbę niżej podpisanego podajemy w Gazecie list następujący:

„Do pp. Gospodarzy gmin: Stoczka, Łochowa i Miedzny w powiecie węgrowskim, gubernji siedleckiej.

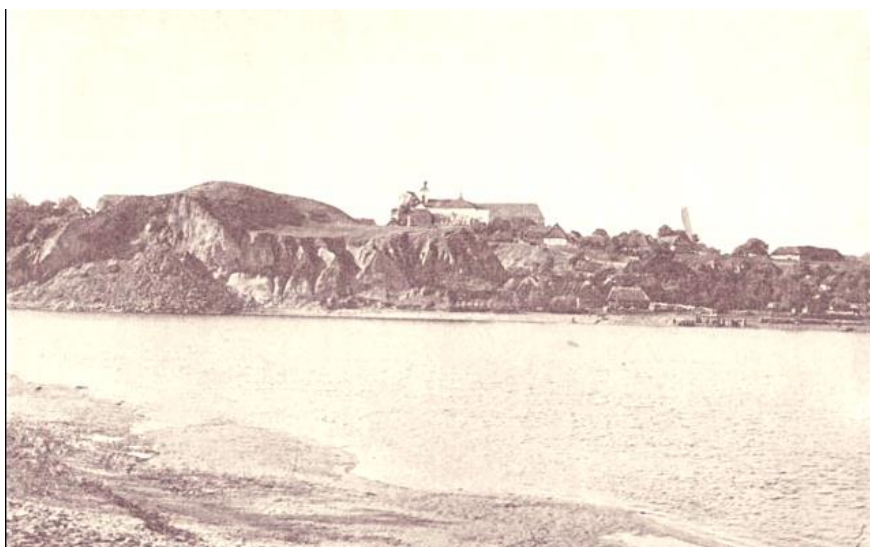
Będąc powtórnie, a obecnie prawie jednomyślnie, obranym na sędziego gminnego, wyrażam Wam, Panowie Wyborcy, uznanie, bo daliście dowód swej obywatelskiej dojrzałości, kiedy dokonaliście wyboru nie za beczki piwa, kubły wódki i tak zwaną wyborczą kiełbasę, ale w tem przeświadczeniu, że osoba, którą wybieracie, będzie odpowiadała wymaganiom, jakie nakłada stanowisko sędziego. Czy odpowiem Waszemu zaufaniu, czas pokaże; lecz mogę tu powiedzieć, że jeżeli rząd zatwierdzi mój wybór, dołożę wszelkich starań, aby w progi naszego sądu nie zajrzało łapownictwo i przekupstwo, ale żeby panowała w nim jedynie sprawiedliwość i bezstronność w sądzeniu praw. Was zaś będę prosił, abyście mi dopomagali i wszelkie sprawy sądowe załatwiali tylko ze mną, a pod żadnym pozorem nikomu za nic w sądzie nie płacili. Wszelkie z wyboru urzędy są nie na to, żeby wybrani ciągnęli z nich korzyści dla siebie; urząd z wyboru, to ciężki, choć zaszczytny obowiązek obywatelski, – i dlatego będę zawsze i wszędzie starał się być na wasze usługi.

Stoczek-Węgrowski, w kwietniu 1910 r.

W. Piotrowski.”

[„Zorza” nr 30 z 30 marca 1911 r.]

Pożar fabryki. W Czyżewie, w gub. Łomżyńskiej, spaliła się w sobotę fabryka mydła Rabinowicza. Straty wynoszą 8,000 rb.



Góra Zamkowa w Drohiczyń w na przełomie XIX i XX w. Pod górą widoczne wielkie osuwisko⁶.

⁶ Zygmunt Gloger, *Dolinami rzek*, Warszawa : Nakładem Księgarni Hösicka, 1903.

[„Zorza” nr 30 z 27 lipca 1911 r.]

Regulacja Bugu. Zarząd warszawskiego okręgu komunikacji rozpocznie w listopadzie r. b. regulację Bugu przy osadzie Broku, kosztem rb. 15,000. Poza tem będą wykonane inne roboty na Bugu kosztem rb. 21,000.

[„Zorza” nr 1 z 5 stycznia 1919 r.]

RUCH PRZEDWYBORCZY.

Z Broku piszą do nas: W osadzie Broku, w budynku straży ogniowej, odbyło się 8 grudnia ogólne zebranie parafjan brokowskich. Na zebraniu tem zapadły, między innymi, następujące uchwały:

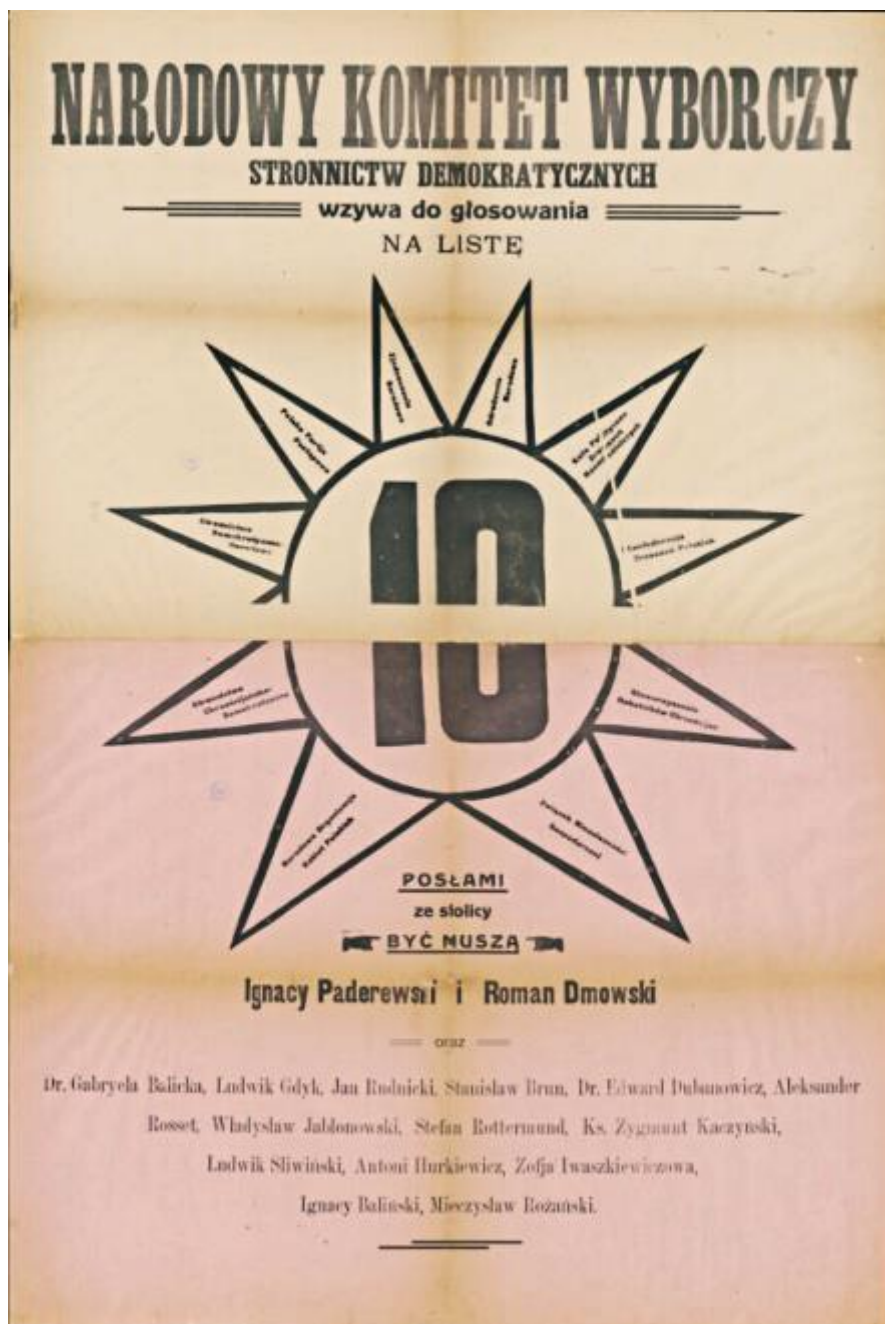
1) Dla dobra całego Narodu polskiego żądamy niezwłocznego utworzenia Rządu Narodowego w Warszawie, złożonego z przedstawicieli wszystkich warstw Narodu z pod trzech zaborów. Protestujemy stanowczo przeciwko rządowi partyjnemu, obecnemu, czy jakimkolwiek w przyszłości.

2) Dla dobra całego Narodu polskiego, w stosunku do zagranicy żądamy od każdorazowego rządu, (zwłaszcza zaś od obecnego socjalistycznego gabinetu) nawiązania przyjacielskich stosunków z państwami koalicji, która swem zupełnym zwycięstwem nad mocarstwami zaborczymi uwolniła Polaków z pod jarzma ciemnych i powołuje do samoistnego życia politycznego zmartwychwstającą Polskę wolną, niepodległą i zjednoczoną w granicach historycznych. Protestujemy stanowczo, zwłaszcza przed kongresem pokojowym, przeciwko życzliwemu traktowaniu w kraju przez obecny partyjny rząd warszawski – naszych nieubłaganych ciemnych, Niemców-Krzyżaków.

3) Żądamy szkoły polskiej-narodowej i wyznaniowo-katolickiej, w stosunku zaś do innych wyznań tolerancji religijnej. Protestujemy przeciwko wszelkiej szkole bezreligijnej i czysto świeckiej bez nauki religii, jaką obecny rząd socjalistyczny zaprowadzić usiłuje w kraju, z największą krzywdą moralną dla kościoła i ducha narodu.

4) Żądamy zjednoczenia wszystkich sił narodowych w celu przeprowadzenia z pożytkiem dla Polski wyborów posłów do sejmu, powołania i obdarzenia zaufaniem Narodu najlepszych umysłem i sercem obywateli z pośród społeczeństwa polskiego.

Po uchwale wniosków, zebrani wznosili okrzyki na cześć Koalicji. Na zakończenie odśpiewano hymn „Boże coś Polskę”.



Kampania wyborcza 1919 r. Plakat Narodowego Komitetu Wyborczego Sił Demokratycznych.
Źródło: Biblioteka Narodowa – Polona.